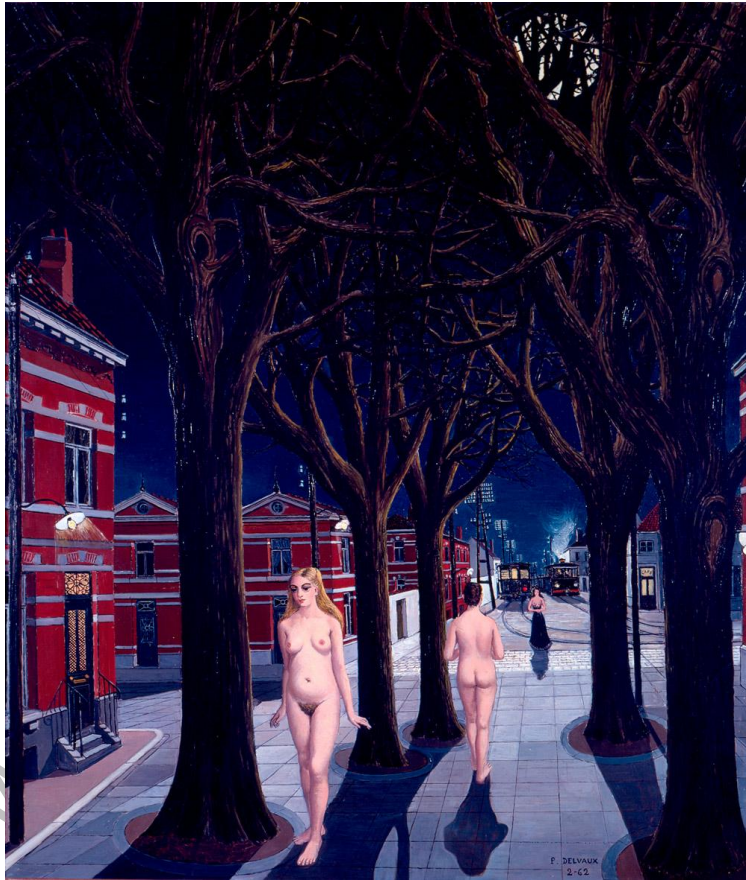


Maciej Pisarek

# DOM MIŁOŚCI



**1. POLA WŚRÓD WZGÓRZ. PLENER. DZIEŃ.**

[1946:] Niebieskie niebo. Kamera opuszcza się znajdując twarz MARYLI (18), która zamknięte oczy zwraca wprost ku słońcu. Maryla kołysze się miękko i rytmicznie - koń na którym siedzi idzie stępa. Nie widzimy go jeszcze, podobnie jak JÓZKA (13).

JÓZEK

A ty, Marylka, wierzysz w duchy?

MARYLA

Ja w nic nie wierzę.

JÓZEK

W nic?! A w miłość?

MARYLA

No, w miłość. Dobrze.

JÓZEK

A w duszę?

MARYLA

A ty wierzysz?

JÓZEK

W rzeczy samej. Wierzę, że niektórzy są bezduszni. Jak ty.

Bo nie chcesz za mnie wyjść.

MARYLA

Józku, masz trzynaście lat. Musisz poczekać.

JÓZEK

Wszakże oświadczyły już byś mogła przyjąć.

Ruch kamery odkrywa okoliczności rozmowy: Maryla i Józek jadą na koniu - powozi ona, on siedzi za nią. Maryla ma na sobie wypłowiałą, czerwoną sukienkę i pas z kaburą. Nie spieszą się. Jest pełnia lata. Wokół faluje złote zboże odcinające się od ciemnozielonych wzgórz - pejzaż charakterystyczny dla Dolnego Śląska.

JÓZEK

No dobrze, może i masz duszę. Ale jesteś jak

ta Zosia. Opowiadaj o Zosi.

Maryla wydaje pomruk niechęci.

JÓZEK

No już, już! Za karę o Zosi. I o wszystkich duchach z *Dziadów*.

MARYLA

Zosia. Nie mogła pójść do nieba, bo - nie dawała chłopcom.

JÓZEK

Upraszczasz. No ale dobrze. Dalej?

MARYLA

No te dzieci były... Nie mogły pójść do nieba, bo były dziećmi.

JÓZEK

Nie zaznały g o r y c z y, Marylka. Goryczy! Nie to co ja... Zły pan?

MARYLA

Zły pan był zły. Jak to pan.

JÓZEK

Jak to obszarnik, Marylka! Chcesz mieć piatkę?

MARYLA

Może być.

JÓZEK

Wyzyskiwacz, c i e m i ę ż c a!

MARYLA

Sam jesteś ciemiężca.

JÓZEK

No, i kto tam jeszcze był?

Cięcie do:

## **2. ZŁOCICE. PLENER. DZIEŃ.**

MARYLA i JÓZEK wjeżdżają na koniu do sennego, poniemieckiego miasteczka. Wydaje się całkiem puste. Mijają ścianę z napisem „3 X TAK” - „TAK” leży na warstwie farby, spod której przebija zamalowane „NIE”. Maryla dostrzega przed nimi ZYGE (20) i FRANKA (20) - obaj wyrośnięci, mają karabiny, opaski na ramionach z odręcznie wypisanymi literami „MO” i, mimo upału, czapki typu kaszkiet na głowach. Poca się i pluja z nudów.

MARYLA  
*/szeptem do Józka/*

Złap się mnie.

Mocniej!

Józek mocno obejmuje Marylę w pól, od tyłu. Zbliżają się do milicjantów, którzy łypią na nich kpina pokrywając zazdrość.

FRANEK

Maryla to nawet dzień dobry nie powie władzy ludowej?

MARYLA

Dzień dobry.

FRANEK

A kawaler nie za mały dla Maryli? Większy by się przydał.

ZYGA

Franek, a Rubin? Akuratny dla Marylki kawaler...

FRANEK

Koń?!

Obaj chichoczą głupkowato. Maryla tylko patrzy na nich z politowaniem. Franek zdejmuje czapkę i zaczyna żartem okładać nią Zygę.

FRANEK

Ty chamie ty! Ty się nie odzywaj w ogóle!  
*/do Maryli/*

Cham się w Marylce zakochał, to głupoty gada. Ale bo na zabawę to się Maryla zaprosić nie da. Potańczyć by można, pogadać...

JÓZEK

Tylko o czym z wami gadać?

ZYGA

Pytał cię kto o co, gnoju!

JÓZEK

Nie do ciebie gnoju mówię!

ZYGA

Osz ty, kur...

Wściekły Zyga rusza w stronę Józka. Franek łapie go za rękaw.

FRANEK

Zyga!

Zyga szybko się reflektuje i odpuszcza. Tymczasem Maryla z Józkiem mijają ich i odjeżdżają.

ZYGA

/do Franka/

Go kurwa dorwę kiedyś, szczyła jebanego!

FRANEK

Taki głupi to jeszcze nie jesteś.

Cięcie do:

### **3. SYPIALNIA MARYLI. WNETRZE. NOC.**

Sypialnia jest duża, łóżko w niej ogromne - małżeńskie łożo dawnych niemieckich właścicieli. Jest też wielkie lustro, przed którym MARYLA rozczesuje włosy, mrużąc przy tym do siebie:

MARYLA

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie...

Co to będzie, co to będzie...

Cięcie do<sup>1</sup>:

POV lornetki, kogoś - zaraz się dowiemy, że to Józek - kto podgląda Marylę przez jej niezasłonięte i szeroko otwarte okno.

Cięcie do:

Maryla kończy powoli z włosami, patrzy w lustro, we fragment...

POV Maryli: ...odbijający okno, które jest za nią, a dalej ciemne okno sąsiedniego domu, w którym... coś błyska, niemal niedostrzegalnie.

Cięcie do:

### **4. SYPIALNIA JÓZKA. WNETRZE. NOC.**

JÓZEK z teatralną lornetką przy oku, wychylony nad parapet podgląda Marylę. Aż zagryza wargi z ekscytacji.

JÓZEK

Co to będzie... co to będzie...

Cięcie do:

---

<sup>1</sup> Użycie w didaskaliach zwrotów "cięcie do", „blisko" itp. - tylko gdy to istotne dla narracji.

**3. C.D. SYPIALNIA MARYLI. WNETRZE. NOC.**

MARYLA zaczyna się rozbierać. Powoli, najpierw góra, na jej ciele mocna opalenizna odcina się od osłanianych miejsc...  
Cięcie do:

**4. C.D. SYPIALNIA JÓZKA. WNETRZE. NOC.**

JÓZEK z lornetką, nieruchomieje.  
Cięcie do:

**3. C.D. SYPIALNIA MARYLI. WNETRZE. NOC.**

MARYLA patrzy na swoje piersi z czymś w rodzaju dumy, a nawet - zachwytu.  
Cięcie do:

**4. C.D. SYPIALNIA JÓZKA. WNETRZE. NOC.**

JÓZEK odrywa oczy od lornetki i siada pod parapetem. Wściekły na siebie robi gest mający oznaczać, że powinien wydrapać sobie oczy.  
Cięcie do:

**3. C.D. SYPIALNIA MARYLI. WNETRZE. NOC.**

MARYLA zdejmuje resztę. Dyskretnie, z leciutkim uśmieszkiem satysfakcji zerka na okno Józka odbijające się w jej lustrze, drapie się jeszcze - żeby zamarkować najbardziej naturalny odruch - w intymnych okolicach, gasi lampę i naga rzuca się na łóżko. Odwraca się na wznak, patrzy w okno na...  
Cięcie do:  
POV Maryli: ...księżyc w pełni.  
Cięcie do:

**5. KLATKA SCHODOWA W KAMIENICY. WNETRZE. DZIEŃ.**

[Współcześnie:] Wysokie drzwi w starej, wrocławskiej kamienicy - otwierają się, staje w nich zaspana LENA (25). Kolczyk w uchu czy tatuaż wskazują nasze czasy.  
Cięcie do:

Przed Leną stoi SMUTNY (50), w garniturze, z teczką.  
SMUTNY

Przepraszam, nie obudziłem mam nadzieję.  
LENA

Obudził pan, spoko. Wiem która jest.  
SMUTNY

Pani Morska?

Lena potwierdza ziewając.

SMUTNY

Jestem prawnikiem, moje nazwisko...

LENA

Idą na czołówkę? Dobrze.

SMUTNY

Nie wiem o czym pani mówi. Przynoszę raczej dobrą wiadomość. Dostała pani spadek.

LENA

Odpuściły?! Już?

SMUTNY

Kto?

LENA

No... ciotki. Nie?

SMUTNY

Nie znam pani ciotek. Przychodzę, bo - ojciec zapisał pani dom. Pół domu.

Lena - szok.

LENA

Mój ojciec?

SMUTNY

Zbigniew Swoboda. To pani ojciec, prawda?

LENA

Tak słyszałam.

Cięcie do:

## **6. MIESZKANIE LENY. WNETRZE. DZIEŃ.**

Mieszkanie Leny jest niewielkie. Mało mebli, trochę książek, dobre plakaty filmowe na ścianach. Niedrogo, ze smakiem, jednak - pustka jakaś. LENA i SMUTNY rozmawiają nad kubkami z parującą kawą.

LENA

*/bardziej do siebie, ale rzeczowo/*

Oficjalna wersja była taka, że nas zostawił.

Matka całe życie tak mówiła.

Dopiero później dziadek mi powiedział jak było. Nie chciała go, nawet nazwiska.

SMUTNY

Z kolei pan Hubert nie jest prawdziwym synem pani ojca. To syn jego ostatniej żony. Znaczący, widocznie byli mocno związani.

Gdyby zechciała go pani poznać, porozmawiać, może naradzić się przed wizytą u notariusza - zostawił telefon.

Smutny kładzie przed nią kartkę z telefonem. Lena patrzy na nią w zamyśleniu, z dystansem.

Cięcie do:

**7. CAFE. WNETRZE. DZIEŃ.**

Cafe w centrum. Sporo dobrze ubranej MŁODZIEŻY, laptopy, kawy, fritzcole. LENA za stolikiem położonym nieco na uboczu. Patrzy jak...

Cięcie do:

POV Leny: ...do lokalu wchodzi BERT (25), z plecaczkiem na ramieniu, różą w jednym ręku i smartfonem w drugim. Naciska parę razy klawisze smartfona i...

Cięcie do:

Blisko: ...smartfon Leny na stoliku odbiera sms-a. Lena go nie sprawdza - obserwuje Berta.

Cięcie do:

POV Leny: Bert rozgląda się, namierza umówiony stolik - spotykają się wzrokiem.

Cięcie do:

Bert podchodzi, Lena wstaje.

BERT

Lena?

LENA

Siema, Hubert.

Bert wręcza jej różę i usiłuje pocałować.

BERT

Witaj, sioostro...

LENA

Bez czułości.

Lena nie daje się pocałować. Siadają - naprzeciw siebie.

BERT

/po chwili/

Lena.



LENA

Hubert.

BERT

Bert. Prościej.

Lena...

Lena, Lena - ładne imię.

LENA

Imię jak imię. Ja nie wybierałam.

BERT

A ja wybrałem. Huberta - Berta. Matka chciała  
Benia. Benio! Kanał, nie?

LENA

Coś bredzisz.

BERT

To miłość od pierwszego wejrzenia.

LENA

Jestem twoją siostrą.

BERT

Nawet nie przyrodnia.

LENA

Bert, potrzebujesz tego domu?

BERT

Chcesz moją połówkę? Dam ci braterski rabat.

LENA

Krótką piłką: sprzedajemy?

BERT

Widziałaś go w Googlach?

*/Lena potwierdza/*

Spora chata. Te Złocice - chyba niezła  
miejszcowa. Godzina od Wrocławia, parę  
kurortów w okolicy.

Orientowałem się ciutkę w cenach, może być  
nieźle. Tylko od dwudziestu lat nikt tam nie  
mieszkał.

LENA

Pójdzie jako „do remontu”. Może znajdzie się jakiś chętny Niemiec.

BERT

No i git.

LENA

Jesteśmy dogadani.

BERT

A może teraz coś bardziej, wiesz, mniej królowa śniegu. Coś jakie to niesamowite dowiedzieć się, że się ma brata... Że odnajduje cię ojciec...

LENA

Masz zdjęcia?

Bert wzdycha, wyjmując z plecaka kilka zdjęć i kładzie na stole. Jedno, niewielkie, podaje Lenie.

BERT

To ostatnie sprzed wyjazdu. Kiedy wyrabiał wizę do Australii.

LENA

/do zdjęcia/

Tatusz?

BERT

Podobna jesteś.

LENA

Błagam cię.

BERT

Serio.

Lena już pobieżnie przegląda następne zdjęcia.

LENA

Mogę któreś wziąć?

BERT

Bierz co chcesz, mam negatywy...

LENA

Nie, nie. Wezmę to.

Lena wybiera pierwsze zdjęcie, to małe, z wizy australijskiej Zbigniewa.

LENA

Dzięki.

Dobra. Będzie jeszcze okazja gadać. Teraz idę do pracy.

BERT

Do jakiej pracy. Właśnie pierwszy raz w życiu zobaczyłaś swojego starego!

LENA

*/wstając/*

Zabiorę ze sobą to niesamowite wrażenie.

Tam, za bar. Właśnie zaczynam zmianę.

BERT

*/umyślnie głośno/*

Stara, ten facet cię spłodził!

Parę osób ogląda się w ich kierunku. Lena wskazuje na siebie z kwaśnym uśmiechem - tak, to o mnie chodzi!

LENA

*/do Berta/*

Jedną kawę masz za free.

Odchodząc jeszcze zawraca - po różę, którą zostawiła na stoliku.

Cięcie do:

#### **8. DOM NA UBOCZU. PLENER. DZIEŃ.**

[1946:] Spore, ponemieckie gospodarstwo - teraz opuszczone. W pobliżu budynków zagroda dla koni (padok). Na ogrodzeniu siedzi ubawiony ANDREAS (35), chudy i bardzo wysoki, spalony słońcem na brąz.

ANDREAS

Schneller, schneller!

Cięcie do:

Na środku padoku stoi MARYLA i prowadzi konia na lonży. Koń biegnie wzdłuż ogrodzenia, a siedzi na nim - przerażony JÓZEK.

JÓZEK

Langsamer, Marylka - wolniej!

Powtórz!

MARYLA

Schneller!

JÓZEK

Langsamer, Marylka!  
ANDREAS

Schneller, schneller!  
Maryla pozwala koniowi przyspieszyć.  
JÓZEK

Langsamer! Langsamer!  
MARYLA

Schneller, schneller!  
Andreas rehocze jak dziecko, po prostu boki zrywa. To śmiech wariata.

ANDREAS

Schneller, schneller!  
JÓZEK

Andreas, szwabie niemyty, jeszcze będziesz coś chciał ode mnie...

ANDREAS

*/łamaną polszczyzną/*

To Joseph chce. Lekcje niemieckiego..

Schneller, schneller!  
JÓZEK

Zamknij się!! Marylka, wolniej!

Cięcie do:

**9. PRZED DOMEM MARYLI. PLENER. ZMIERZCH.**

MARYLA i JÓZEK wracają konno do domu. Tym razem jest dużo później, słońce już zachodzi.

JÓZEK

A jak już zdasz maturę, Marylka, to co myślisz studiować?

MARYLA

Mam czas na myślenie.  
JÓZEK

No, już tylko rok. Zawsze...  
Koń wychodzi zza narożnika budynku i Maryla zauważa kogoś przed nimi.

MARYLA

Cicho.

Cięcie do:

Na pustej szosie stoi KAZIK (25). Nieogolony, wymięty, z plecakiem na ramieniu. Rozgląda się trochę bezradnie, odwraca się słysząc stukot kopyt - zauważa Marylę i Józka. Ją przede wszystkim.

KAZIK

Dobry wieczór.

Cięcie do:

MARYLA/JÓZEK

Dobry wieczór.

KAZIK

Ciekawy styl jazdy.

MARYLA

Sowiecki.

KAZIK

A, to już dalej boję się pytać.

Złapałem okazję, podwieźli mnie dotąd i - tu wylądowałem. Nawet nie wiem co to za miejscina.

JÓZEK

Złocice. O ile nazwa się utrzyma.

KAZIK

*/przenosząc wzrok na Marylę/*

Mnie się podoba.

JÓZEK

Zawsze ładniej niż Goldstadt.

MARYLA

Kiedyś kopali tu złoto.

JÓZEK

U nas wszystko jak na Dzikim Zachodzie.

KAZIK

Właśnie. A ja nie mam gdzie przenocować.

JÓZEK

No hotelu bynajmniej jeszcze w Złocicach nie otworzyli! Ale może pan..

MARYLA

*/przerywa/*

U mnie.

*/pokazuje głową dom, obok którego stoją/*

Ojca nie ma.  
Józka - zamurowało. Kazik - równie zaskoczony.

KAZIK

A pani się nie boi tak zapraszać obcego na noc?

MARYLA

A pan się nie będzie bał? Mój ojciec, to szef tutejszego UB.

Cięcie do:

Kazik patrzy na Lenę, przenosi wzrok na...

Cięcie do:

...dom Maryli. Masywny, piętrowy, z wysokim poddaszem (niekoniecznie elegancka willa).

Cięcie do:

#### **10. BIURO NOTARIUSZA. WNETRZE. DZIEŃ.**

[Współcześnie:] Blisko: Na biurku ładuje pęk kluczy z podpiętym brelokiem z misiem koala.

Cięcie do:

Amorficzne biuro notarialne. Za stołem NOTARIUSZ, naprzeciw niego LENA, BERT i SMUTNY.

Cięcie do:

SMUTNY

Pan Swoboda zostawił klucze do domu i list, adresowany do was obu, obojga znaczy. Mam go otworzyć w Waszej obecności.

Lena i Bert patrzą w cichym napięciu jak Smutny otwiera list.

SMUTNY

Mam przeczytać?

Lena i Bert potakują, a Smutny wczytuje się w list - z trudem.

SMUTNY

*Kochani przepraszam.*

*Bert, przepraszam, że przestałem do ciebie pisać. To dlatego, że zacząłem się sypać. Trudniej się wtedy wymyśla swoje przygody. Lena, przepraszam, że nie miałem jaj i posłuchałem twojej matki kiedy kazała mi się*

*odp... Tu trzy kropki. Powinienem o ciebie walczyć, ale dałem dupy, tak już mam, a właściwie miałem, bo nie ma mnie już na szczęście. Dom w Złoticach wygrałem w karty w 1998. Nie dało się go sprzedać, bo mówili, że w nim straszy. Tylko tyle mogę wam zostawić. Zróbcie z tym coś mądrego. Wasz głupi tata.*

Cisza. Lena i Bert milczą.

NOTARIUSZ  
/po chwili/

Podpisujecie państwo?

Cięcie do:

www.maciej-pisarek.com